

Lewandowska, Stanisława

"Polskie Radio w konspiracji
1939-1944", Maciej J. Kwiatkowski,
Warszawa 1989 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 30/1, 104-108

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

analizę ilościową, która jego zdaniem była zbędna w tak zarysowanym dziele. Wydaje się jednak, że w wielu wypadkach przytoczenie dokładniejszych danych statystycznych, obrazujących np. liczbę przedruków z prasy niemieckiej, liczbę materiałów własnych w stosunku do obcych, liczbę rodzajów wypowiedzi dziennikarskich w stosunku do objętości gazety, byłoby wielce wskazane. Tym bardziej że w wielu miejscach autor zamiast konkretnych danych zastępuje je nic nie mówiącymi ogólnikami typu: „stosunkowo często” (s. 254), „najwięcej kontrowersji” (s. 254), „polegając najczęściej na przedrukach” (s. 86) itp.

Niezrozumiałe jest natomiast zakończenie książki, w którym autor dał bardzo ogólny rys, już dość dobrze opracowanej polskiej prasy ogólnoinformacyjnej po 1945 r.¹, zamiast skoncentrować się na podkreśleniu wpływu treści gazety na codzienne powszednie życie Warmiaków i Mazurów. Jest to o tyle uzasadnione, że polska prasa ogólnoinformacyjna po drugiej wojnie światowej w niczym nie przypominała ani też nie nawiązywała do „Gazety Olsztyńskiej” sprzed 1939 r.

Mimo to opracowanie Andrzeja Staniszewskiego stanowi ważką pozycję dotyczącą dziejów „Gazety Olsztyńskiej”. Ukazuje ono, jaką siłę oddziaływania może mieć na szerokie rzesze czytelników niskonakładowy, a dobrze redagowany dziennik, który trafił swoją treścią zarówno w oczekiwania, jak i zainteresowania jego odbiorców.

Zbigniew Anculewicz

¹ B. Łukaszewicz, *Prasa informacyjno-polityczna Warmii i Mazur 1945—1975. Szkice do monografii*, Warszawa 1982.

Maciej J. Kwiatkowski, *Polskie Radio w konspiracji 1939—1944*, Warszawa 1989, ss. 351.

Badania wytrawnego znawcy dziejów polskiej radiofonii, Macieja J. Kwiatkowskiego, nad rekonstrukcją jej rozwoju zaowocowały kolejną książką tego autora¹, tym razem traktującą o losach Polskiego Radia w czasie wojny i okupacji 1939—1944. Okres ten już u swych początków, a mianowicie we wrześniu 1939 r., stał się swego rodzaju weryfikatorem roli instytucjonalnej tej placówki, umocnił jej siłę i znaczenie jako instrumentu zdolnego nie tylko przekazywać bieżącą informację, kształtować opinię, dostarczać rozrywki, lecz także ostrzegać przed niebezpieczeństwem, dodawać otuchy, pomagać w przetrwaniu.

Na treść książki składa się pięć, wedle układu chronologicznego skonstruowanych, następujących rozdziałów: I. Wmanewrowani w konspirację (październik 1939—czerwiec 1940); II. Na peryferiach Europy (czerwiec 1940—czerwiec 1941); III. O miejsce w Państwie Podziemnym (czerwiec 1941—lipiec 1942); IV. Sekcja „RA” w Departamencie Informacji i Prasy (sierpień 1942—lipiec 1943); V. Przed godziną „W” (sierpień 1943—1 sierpień 1944), tudzież epilogu, przypisów, zestawu źródeł, indeksu osób i spisu ilustracji. Podstawę źródłową opracowania stanowią zasoby głównych placówek naukowych, wzbogacone przekazami osobistymi — wspomnieniami i relacjami uczestników bądź świadków wydarzeń.

Prezentację książki rozpoczyna od tytułu. Otóż jest on — moim zdaniem — mylący. W zaproponowanym przez autora brzmieniu pozwala bowiem czytelnikowi oczekiwać od książki nie tylko rozważań na temat powstania, funkcjonowania oso-

¹ Zob. wcześniejsze prace tego autora: *Tu Polskie Radio Warszawa...*, Warszawa 1980; *Wrzesień 1939 w Warszawskiej Rozgłośni Polskiego Radia*, Warszawa 1984.

bowego składu polskiej radiofonii czy poglądów wyznawanych przez jej pracowników na współczesny sobie i przyszły jej kształt, lecz także oceny emitowanych treści. Oczywiście, książka oczekiwaniom tego rodzaju sprostać nie mogła, gdyż podstawę analizy i wniosków musiałyby stanowić teksty emitowanych audycji, a tych z pewnością nie ma, bowiem pomimo — jak to wynika ze szczegółowych ustaleń autora książki — prowadzonych przez zespół radiowców szeroko zakrojonych prac przygotowawczych w tym kierunku, radio podziemne przemówiło własnym głosem do społeczeństwa dopiero w czasie Powstania Warszawskiego. Od 1939 r. do lipca 1944 r. funkcjonowało wyłączenie w wymiarze organizacyjnym, jako oznaczona kryptonimem „RA” jedna z sekcji Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj, nie zaś jako instytucja emitująca program. Choćaby to tylko biorąc pod uwagę, a nie jest to względem jedyny, jestem zdania, że treści omawianej książki bardziej odpowiadałby tytuł *Radiowcy w konspiracji 1939—1944*, czy też nawet — ściślej: *Warszawscy radiowcy w konspiracji 1939—1944*, autor bowiem ogranicza swe rozważania niemal wyłącznie do terenu Warszawy (i minimalnie Krakowa).

Konstrukcja opracowania jest przejrzysta i zwięzła — ocena ta dotyczy jednak wyłącznie pracy jako całości, nie zaś układu wewnętrznego treści poszczególnych rozdziałów, ten bowiem nie został do końca przemyślany i konsekwentnie przeprowadzony, w rezultacie czytelnik — nie bezzasadnie — odnosi wrażenie, że autor usiłował „wrzucić wszystko do jednego worka”.

Wywody autora zyskałyby na czytelności, gdyby książka została wyposażona w aneks, w którym znalazłoby się to, co stanowi niezmiernie cenną jej warstwę, a mianowicie ważniejsze biogramy występujących w pracy osób, w sposób niekonsekwentny rozrzucone w różnych partiach książki, bądź to w jej tekście głównym, bądź w przypisach. Biogramy te winny poza tym zawierać informacje rzeczywiście istotne, opracowane wedle określonego klucza, z pominięciem nierzadko wprawdzie interesujących, ale drugorzędnych i w tym opracowaniu zbędnych. Śledzenie narracji autora utrudniają wyjątkowo w książce liczne i obszerne — niekiedy kilkustronicowe — cytaty, nb. nie zawsze w ogóle tu potrzebne, czasami wymagające komentarza, którego zabrakło², a także nazbyt szeroko rysowane tło „wydarzeniowe” czy fakty luźno bądź w ogóle wykraczające, i to daleko, poza przedmiot rozważań autora. Zainteresowanego czytelnika wystarczyło odesłać do opublikowanych już wcześniej prac, gruntownie na ich temat traktujących.

Na uznanie zasługuje zwracająca uwagę swym bogactwem podstawa źródłowa opracowania. Autor nader skrupulatnie przebadał główne zasoby archiwalne, zabrakło jedynie zbiorów Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich oraz części zasobów Archiwum Akt Nowych. Analogicznie należy ocenić wykorzystaną literaturę przedmiotu, z tym jednak, że tam gdzie autor wychodzi poza kwestie związane ściśle z dziedziną, którą bezpośrednio się zajmuje, tj. sprawy radiofonii, dają o sobie znać braki warsztatowe. Oto tylko jeden z wielu przykładów, dotyczy on wprawdzie — być może — sprawy dość szczegółowej, jest jednak symptomatyczny i na tyle ważny, że nie można go w tym miejscu pominąć milczeniem, łączy się bowiem z ogólniejszą sprawą, mianowicie obowiązującej badacza zasady krytycznego stosunku do źródła, którym się posługuje, konieczności nieustannego, starannego weryfikowania go przez konfrontację z innymi dokumentami. Przywołałam w tym miejscu casus Józefa Antoniego Dąbrowa-Sierżputowskiego. Maciej J. Kwiatkowski stwierdza m.in., że „do różnych inicjatyw prasowych angażowali się dziennikarze i autorzy radiowi, straciwszy kontakt z rozwiązaną instytucją i działając zgodnie z własnym sumieniem, poczuciem patriotyzmu,

² M. J. Kwiatkowski, *Polskie Radio w konspiracji*, s. 48, przyp. 17.

uzdolnieniami, zainteresowaniami, posiadanymi lub nawiązywanych kontaktami. Dotyczyło to ogółu pracowników programowych, technicznych i administracyjnych Polskiego Radia, których nazwiska napotyka się często wśród działaczy Polski Podziemnej. Tak np. Józef Antoni Sierzputowski razem z poznańskim radiowcem Jurem [Jerzy] Leżańskim już od 25 października związał się z wywiadem SZP (później ZWZ i AK), który działał na terenie prasy niemieckiej w języku polskim. Oddał nieocenione usługi nie tylko wywiadowi i prasie podziemnej, lecz także — w późniejszym okresie — radiostacji »Swit« [...] Sierzputowski jeszcze w końcu lat pięćdziesiątych był represjonowany i miał wiele przykrości za ... kolaborację z Niemcami”³. Wyrażony w tym miejscu — dodajmy — tak kategorycznie, pogląd jest odosobniony. W dotychczasowej literaturze historycznej okresu okupacji funkcjonuje bowiem zupełnie inna ocena postawy i działalności wymienionego dziennikarza⁴. Zanim ją w tym miejscu przypomnę, pozwolę sobie przywołać miarodajną opinię w tej kwestii, wyrażoną przez ekspertów. Otóż prof. Stanisław Płoski, ekspert w procesie przeciw współpracownikom prasy gadzinowej, stwierdził: „Organizacja podziemna wysyłając swych ludzi do pracy w prasie niemieckiej celem uzyskania pewnych tajnych informacji wybierała ich spośród personelu technicznego. W żadnym wypadku [podkr. moje — S.L.] nie zezwolono na pracę w charakterze redaktorów polskich”⁵. A oto wypowiedź drugiego eksperta, prof. Stanisława Lorentza: „Władze podziemne prowadziły wywiad na terenie propagandy niemieckiej w języku polskim. Wywiad ten opierał się na polskich pracownikach technicznych, zatrudnionych w tej prasie, należących do organizacji niepodległościowych. Nie była stosowana praktyka [podkr. moje — S.L.], ażeby celem prowadzenia wywiadu dziennikarz, pisarz względnie jakikolwiek inny pracownik został delegowany do prasy gadzinowej w charakterze współpracownika, piszącego do tej prasy [...] Współpracownicy prasy gadzinowej z reguły stwarzali pozory w pewnych kołach, że pracują w tej prasie na skutek polecenia konspiracji, względnie w porozumieniu z nią, a czynili to dlatego, ażeby uniknąć bojkotu”⁶. Badacze zagadnienia nie mogą nie brać pod uwagę tych opinii ekspertów. Oceniając postawę i działalność okupacyjną Józefa Antoniego Dąbrowa-Sierzputowskiego, autorka pracy w prasie gadzinowej w Generalnym Gubernatorstwie Władysława Wójcika tak oto pisze na temat osoby tego dziennikarza, posługującego się na łamach prasy gadzinowej kryptonimami i pseudonimami „Rad”, „Zagłobicz”, „Walery Omilowicz”, „Walery Bogdaszewski”, „Witalis Wądołowski”, „Ludwik Mokrski”, „Jastrzębczak”, „Sierp.”, „Ski”: „Pracował w redakcji od jesieni 1939 do maja 1940; przedwojenny literat i dziennikarz z Polskiego Radia, w czasie okupacji debiutował w »Nowym Kurierze Warszawskim« wierszem pt. *Nazwisko*. Napisał ponad 1000 tekstów [podkr. moje — S.L.], które przedrukowały inne pisma: »Dziennik Radomski«, »Kurier Częstochowski«, »7 Dni«, »Gazeta Lwowska«. Od maja 1940 przeszedł do redakcji »7 Dni« jako korektor, adiustator, kierownik literacki. Wyrokiem Podziemnego Sądu Wojskowego Specjalnego — skazany na infamię. W procesie sądowym po wojnie otrzymał wyrok 10 lat więzienia”⁷. Ze spisu literatury, którą posługiwał się M. J. Kwiatkowski, wynika, że co najmniej jedna z wspomnianych wypowiedzi na temat po-

³ *Tamże*, s. 18.

⁴ L. Dobroszycki, *Die legale polnische Presse in Generalgouvernement*, München 1977, s. 240; T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, wyd. II, Warszawa 1978, s. 429—430; W. Wójcik, *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939—1945)*, Kraków 1988, s. 228.

⁵ Za Dobroszyckim, *op. cit.*, s. 241; tam źródła i literatura.

⁶ *Tamże*; na ten temat w odniesieniu do Sierzputowskiego zob. T. Szarota, *op. cit.*, s. 429.

⁷ W. Wójcik, *op. cit.*, s. 228.

stawy Sierzputowskiego musiała być mu znana, winien był przeto ustosunkować się dowodnie do ustaleń poprzednika. Od siebie dodam, że w toku szczegółowych badań nad prasą konspiracyjną nie natrafiłam na żaden, chociażby najbardziej nikły ślad „nieocenionych zasług” przypisywanych mu przez autora omawianej książki, także na rzecz radiostacji „Świt”, której działalność uruchomiona została nb. późną jesienią 1942 r., a więc wtedy, kiedy Sierzputowski od dawna już nie pracował w redakcji „NKW”, nie mógł więc dostarczać na potrzeby wymienionej radiostacji odbitek korektorskich warszawskiej gadzinówki⁸.

Takich i innych niedokładności, wynikających głównie z bałamutnych doniesień i relacji, znalazło się w książce M. J. Kwiatkowskiego sporo. W ściśle określonych objętościowo ramach recenzji ograniczę się w tym miejscu do dwu tylko, szczególnie jaskrawych przykładów. Pierwszy z nich, wobec znanej rzetelności badawczej autora jest wyjątkowo przykry jako poważne uchybienie, natury zresztą nie tylko naukowej: zamieszczenie w książce i dopuszczenie w ten sposób do upowszechniania nieprawdziwej informacji, godzącej w dobre imię człowieka zasłużonego dla kultury polskiej, wieloletniego redaktora kilku tytułów jednego z głównych nurtów prasy podziemnej, dziennikarza, który nie miał nigdy nic wspólnego z redakcją pisma „Polska żyje”, i oskarżenie go o zadencjonowanie przed Niemcami redaktora tego pisma, Witolda Hulewicza, jest ewidentnym nieporozumieniem. Dzisiaj Klaudiusz Hrabek, bo o jego osobę tutaj chodzi, sam się już nie obroni, w okresie jednak przygotowania przez M. J. Kwiatkowskiego książki do druku żył jeszcze i należało sprawę jak najdokładniej sprawdzić. Poza tym sprawa okoliczności aresztowania współpracowników redakcji pisma „Polska żyje” jest już od dawna zbadana i funkcjonuje w obiegu naukowym⁹. Przedstawiała się ona — przypomnę — jak następuje. Witolda Hulewicza aresztowano 20 września 1940 r. (Klaudiusz Hrabek w tym czasie był redaktorem pisma „Słowo Polskie”, organu Związku Młodych Narodowców). Seria aresztowań pracowników prasy organizacji KOP, której organem było pismo „Polska żyje”, rozpoczęła się w dniu 14 września 1940 r., kiedy to gestapo zdekonspirowało w domu przy ul. Lwowskiej 1 zebranie organizacyjne działaczy, na którym spotkali się m.in. szef propagandy KOP — Lucjan Kołaciński z żoną Heleną oraz dowódca ochrony drukarni — Jan Bokobowicz, używający nazwiska Janusz Waclawski („Litwin”). Aresztowani stawili opór (zginęło 2 Niemców) i zdołali ujść. Ranny Bokobowicz został na ulicy zatrzymany przez policję granatową i oddany w ręce gestapo. W nocy z 10 na 11 stycznia 1941 r. bronili się i polegli we własnym mieszkaniu-zecerni dwaj drukarze pisma „Polska żyje” — Władysław i Czesław Chałupczyńscy. W dniu 12 stycznia podczas zebrania członków organizacji KOP aresztowano kierownika centrali kolportażu Edmunda Morawskiego, jego żonę Reginę Marię oraz kierownika drukarni pisma „Polska żyje” — Antoniego Długosza wraz z żoną Stanisławą, a 16 stycznia — szefa propagandy Lucjana Kołacińskiego oraz Wandę Wilczańską z redakcji „Polska żyje”. Osadzono ich w areszcie gestapo¹⁰.

Kolejna kwestia wymagająca sprostowania wiąże się z biografią innej postaci spośród grona załogi radiowej, Jadwigi Bogdziewicz. Mylne szczegóły dotyczące jej osoby podaje M. J. Kwiatkowski za relacją Edmunda Osmańczyka, którego świadectwo w tej mierze uznaje za „najbardziej prawdopodobne”¹¹. Faktycznie

⁸ Ani Stefan Korboński, jeden z krajowych współpracowników „Świtu”, ani żaden z autorów na jej temat piszących nie wymienia żadnego z nazwisk osób, które M. J. Kwiatkowski określa jako członków konspiracji, pracujących w prasie niemieckiej w języku polskim na rzecz wywiadu SZP—ZWZ—AK.

⁹ Piszę na ten temat w pracy *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939—1945*, Warszawa 1982, s. 154.

¹⁰ *Tamże*; tam źródła i literatura.

¹¹ Kwiatkowski, *Polskie Radio w konspiracji*, s. 302, przyp. 6.

sprawa przedstawiała się w ten sposób, że J. Bogdziewiczówna nigdy nie „działała” — jak pisze M. J. Kwiatkowski — w redakcji pisma „Polska żyje”, związanego z organizacją KOP; od początku okupacji należała do kontynuującego w konspiracji śląskie tradycje powstańcze Związku Powstańców Niepodległościowych (komendantem ZPN był lekarz dr Sebastian Chorzewski, uczestnik powstania śląskiego). Organem prasowym ZNP był „Monitor Informacyjny ZPN”, pierwsze pismo tajne w okupowanej Warszawie, ukazujące się od 3 października 1939 r. Było redagowane przez Wacława Kubicza („Stanisław”), zarazem pierwszego szefa prasy i propagandy ZPN, z którym współpracowali Bogumił Chwist („Bończa”), Eugeniusz Tołłoczko („Ślepy”), i Jadwiga Bogdziewicz i inni. Wpadka drukarni „Monitora” (przy ul. Senatorskiej) z Jadwigą Bogdziewicz i Wacławem Szufsińskim („Mały”) i wkrótce potem śmierć Bogdziewiczówny w Palmirach (to w tej egzekucji stracono dra Sebastiana Chorzewskiego) nie przerwały działalności propagandowej ZPN; dla dalszego zakonspirowania działalności ZPN zmieniono nazwę organizacji, brzmiącą odtąd Kadra Polski Niepodległej¹².

Wymienione wyżej uwagi nie deprecjonują oczywiście bardzo cennej pracy M. J. Kwiatkowskiego, wydają się jednak istotne o tyle, że praca ta jest przede wszystkim książką traktującą o ludziach właśnie, ludziach „żywych”, a nie postaciach koturnowych, książką usiłującą pokazać ich prawdziwe oblicza, z ich bezsprzeczną wielkością, ale i zwykłymi, ludzkimi słabościami. Jest książka M. J. Kwiatkowskiego swego rodzaju „kroniką” środowiska, świadectwem włączonych w kontekst „wydarzeniowy” okupacyjnej rzeczywistości osobistych losów konspiratorów radiowych, funkcją tych losów i tego, co niesło życie w warunkach wojny i okupacji, nieocenionym przekazem nastrojów, zachowań, kopalnią wiedzy o środowisku, próbą określenia jego cech charakterologicznych, ze specyfiką radiową, ale też efektem gruntownych przemyśleń historyka polskiej radiofonii. Obszerne i różnorodne zapisy na temat doświadczeń wojennych i związków ludzkich, traktowanych na tle różnorodnych zjawisk codziennego życia okupacyjnego, w toku narracji autorskiej rozrastają się i pogłębiają. Fakty, zdarzenia, charakterystyki ludzi obrastają w szczegóły, stając się zarazem surowcem dla badaczy innych dziedzin życia okupacyjnego. Praca J. Kwiatkowskiego stanowi przede wszystkim świadectwo o ludziach. W tym względzie jest to książka — nie obawiam się użyć w tym miejscu tego słowa — wyjątkowa i niezastąpiona. W tym też głównie upatruję jej nieprzemijającą wartość.

Stanisława Lewandowska

Władysława Wójcik, *Prasa godzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939—1945)*, Kraków 1988, ss. 328.

Książka W. Wójcik stanowi pierwszą pełną monografię prasy godzinowej, tj. pism wydawanych dla ludności polskiej przez władze okupacyjne, z określonym celem i programem oddziaływania. Prasa godzinowa, wydawana w języku polskim (ale duchu niemieckim), miała stworzyć dla zagranicy pozory normalności życia na okupowanych terytoriach i troski Niemców o potrzeby ludności, a z drugiej strony — szerzyć i umacniać ideologię niemiecką. Stanowiła ona jedno z ważniejszych narzędzi oddziaływania propagandowego na polskie społeczeństwo w GG, oddcięte od źródeł informacji, innych środków społecznego komunikowania, polskich ośrodków kultury. Prasa godzinowa powstała w tych krajach, których doro-

¹² Lewandowska, *op. cit.*, s. 36; tam źródła i literatura.